

Lesław Myczkowski

Kilka uwag w sprawie emerytów i rencistów w adwokaturze

Palestra 14/2(146), 81-84

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

rok SN z 17.V.1966 r. I·CR·115/66, OSNCP z 1967 r. nr 4, poz. 67). Stanowisko to na odpowiednie zastosowanie do omawianych sytuacji. Jeżeli więc osoba, której w wyniku podziału majątku wspólnego przypadło spółdzielcze prawo do lokalu, nie jest członkiem spółdzielni, to powinna w ciągu roku od ustania wspólności ustawowej zgłosić wniosek o przyjęcie do spółdzielni (chyba że toczy się sądowe postępowanie o podział majątku). Osobie tej, jak to trafnie wykazał adw. L. Myczkowski, przysługuje w świetle obowiązujących statutów spółdzielni roszczenie o przyjęcie do spółdzielni. Prawomocna odmowa przyjęcia spowodowałaby wygaśnięcie spółdzielczego prawa do lokalu; mogłaby ona mieć miejsce jedynie wtedy, gdyby kandydat nie spełniał wymagań statutowych (np. nie miał prawa do stałego zameldowania w danym mieście).

Argumentacja adw. L. Myczkowskiego, oparta na zasadzie równości uprawnień żyjących małżonków przy podziale majątku wspólnego, nie podważa powyższych wywodów, gdyż wskazują one, że małżonek, z którego członkostwem spółdzielcze prawo do lokalu było związane, nie ma w istocie uprzywilejowanej pozycji. Można twierdzić, że społecznie nie byłoby słuszne, by uchybienie terminu spowodowało wygaśnięcie prawa do lokalu zajmowanego przez jednego z b. małżonków. W takiej sytuacji nic nie stoi jednak na przeszkodzie, by osoba ta uzyskała przydział tego lokalu od spółdzielni, a nawet można by wywodzić na podstawie przepisów statutu, że przysługuje jej pierwszeństwo do tego przydziału.

Wiesław Chrzanowski

PROSZĘ O GŁOS

LEŚLAW MYCZKOWSKI

Kilka uwag w sprawie emerytów i rencistów w adwokaturze

W dniu 4 lutego 1970 r. odbyło się w Warszawie spotkanie przedwyborcze aktywu społeczno-politycznego z udziałem członków Rady Adwokackiej w Warszawie, Nationalnej Rady Adwokackiej i delegatów Ministra Sprawiedliwości.

Z wypowiedzi, jakie padły na tym spotkaniu, najbardziej utkwiły mi w pamięć słowa dotyczące sprawy adwokatów emerytów i rencistów oraz tych adwokatów, którzy po przekroczeniu 70 roku życia będą kierowani na badania lekarskie przez Komisję do Spraw Inwalidztwa i Zatrudnienia. Stało się bowiem dla mnie jasne, że jest to obecnie najbardziej węzłowy problem naszej organizacji, który wymaga szczególnego potraktowania i skoncentrowania wszelkich środków mogących złagodzić kryzys psychiczny osób dotkniętych postanowieniami uchwały NRA z dn.

16.XI.1969 r. („Palestra” Nr 12, str. 70) oraz osób, które już zbliżają się do tego krytycznego wieku lub osiągną niebawem 70 lat.

Sądząc na podstawie krytycznych wypowiedzi, jakie padły na spotkaniu, jak i na podstawie rozmów prowadzonych między kolegami, może się wydawać, że organy samorządowe, które podjęły tę trudną, ale skądinąd konieczną chyba decyzję, decyzyjnie narzuconą przez aktualną sytuację kadrową adwokatury, nie rozważyły wszystkich możliwości praktycznego złagodzenia tej operacji, a ponadto — co powinno się spotkać ze szczególną krytyką — nie wyjaśniły bądź niedostatecznie wyjaśniły masom adwokackim, w jaki sposób zamierza się omawianą uchwałę realizować i jakie są możliwości wykonywania zawodu przez adwokatów po ukończeniu przezeń 70 lat. Wyjaśnienia bowiem, które prezes NRA dr S. Godlewski złożył na spotkaniu w dn. 4.II.1970 r., mogą nieco uspokoić zainteresowanych, gdyż wynika z nich, że:

- 1) obowiązkowe kierowanie na KIZ nie przesądza jeszcze o pozbawieniu możliwości dalszego wykonywania praktyki, jeśli się okaże, że adwokat mimo ukończenia 70 lat jest sprawny i nie zostanie zaliczony przez KIZ do żadnej z grup inwalidzkich;
- 2) emeryci przed osiągnięciem 70 lat, jeśli pragną dalej wykonywać zawód, mogą to uczynić, jednakże tylko w pełnym wymiarze zatrudnienia w zespole.

W świetle tych wyjaśnień można zatem przyjąć, że tylko tacy koledzy, którzy nie będą zdolni podołać dalszej pracy, będą się musieli rozstać z zespołem, przechodząc na zasłużony odpoczynek. Nie oznacza to jednak, żeby koledzy, którzy mają faktyczne możliwości dalszego kontynuowania praktyki, mieli być na siłę wypychani z zespołów, gdy tylko skończą 70 lat. Należy zatem wyrazić ubolewanie, że w publikowanej uchwale NRA z 16.XI.1969 r. nie wyjaśniono od razu tej kwestii, gdyż zapobiegłoby to wielu nieporozumieniom i — jak powiedziano na naradzie — plotkom z belfetu sądowego. Brak informacji lub niepełna informacja zawsze zrodzi plotkę, co chyba organy samorządowe mogły były przewidzieć.

Przy okazji warto zdać sobie sprawę z tego, że sprawa dotyczy więcej niż 10% adwokatury, gdyż na 3 400 adwokatów pracujących w zespołach aż 233 ukończyło już 70 lat. Jeśli do tego doda się osoby powyżej 65 lat (381), dla których również nie jest to zagadnienie zbyt odległe, a więc gdy się uzmysłowi, że łącznie jednych i drugich jest w tej chwili w adwokaturze 614 osób, to okaże się, że prawie 1/6 polskiej adwokatury zespolonej jest bezpośrednio zainteresowana omawianą sprawą (dane liczbowe wzięłem z referatu prezesa Godlewskiego, opublikowanego w „Palestrze” z grudnia 1969 r.).

Wydaje się zatem, że skoro sprawa dotyczy tak znacznej części adwokatury, to było chyba elementarnym obowiązkiem wobec członków palestry, żeby tej delikatnej i trudnej materii poświęcić znacznie więcej czasu i uwagi, niż to uczyniono. Ponieważ jednak stało się inaczej, wypadałoby przynajmniej, żeby obecnie, w ramach kampanii przedwyborczej, przeprowadzić w jak najszerszy sposób akcję wyjaśniająco-informacyjną oraz żeby przy tej okazji — wspólnie z zainteresowanymi kolegami — szukać dróg umożliwiających pogodzenie dwóch celów: tych, które legły u podstaw uchwały NRA z 16.XI.1969 r., oraz tych, które pragnęliby osiągnąć sami zainteresowani. Jeśli zaś tego nie zrobimy, to doprowadzimy niechybnie do podważenia zaufania wobec organów samorządowych, gdyż obserwuje się już obecnie pewne objawy nieufności i zniechęcenia, które koniecznie i radykalnie należy moim zdaniem przełamać. Członkowie adwokatury muszą być pewni, że jeśli organy samorządu podejmują jakieś niepopularne decyzje, to działają w interesie ogółu.

przy czym przekonać o tym jest najlepiej w osobistych kontaktach i na spotkaniach, na które adwokaci (przyzwyczajeni do ustnego wyjaśniania racji i argumentów w sądach) zwracają szczególną uwagę.

Warto w tym miejscu przytoczyć jakże charakterystyczną wypowiedź jednego z kierowników zespołów, obecnego na spotkaniu w dn. 4.II.1970 r., że odczuwa się bardzo brak roboczych spotkań z członkami Prezydium Rady Adwokackiej w Warszawie i że kierownicy zespołów nie umieją wyjaśnić swoim kolegom wielu nurtujących ich pytań dlatego, iż sami nie są informowani przez wyższe szczeble samorządowe.

Poza akcją wyjaśniającą należałoby, jak już wspomniałem, zastanowić się nad wyszukaniem dróg mogących złagodzić i ułatwić przechodzenie na emeryturę czy rentę adwokatów niezdolnych do dalszej pracy w zespole. Sprawa wymaga moim zdaniem jak najszerszego zaangażowania się wszystkich kolegów: i tych bezpośrednio zainteresowanych, i tych innych, którym jeszcze daleko do ukończenia 70 lat, nie mówiąc już o członkach samorządu, dla których jest to obowiązek płynący z wykonywanych funkcji. W tak doniosłej sprawie należałoby także wykorzystywać biuletyny poszczególnych rad adwokackich, umieszczając tam projekty zmierzające do tego, by dopomóc osobom przechodzącym na emerytury czy renty.

Inicjując tą akcją, chciałbym za pośrednictwem „Palestry” rzucić własny projekt, może niedoskonały i na pewno nie dopasowany, ale dający — moim zdaniem — jakies częściowe rozwiązanie.

Na wstępie chciałbym przypomnieć, że powszechnie wiadomo, iż proces starzenia się osób wykonujących nudną, nieciekawą pracę przebiega inaczej niż u osób, których praca wciąga, zwłaszcza zaś praca w tzw. wolnych zawodach. Znany jest również fakt, że mężczyźni aktywni zawodowo, po przejściu na emeryturę, podpadają psychicznie i fizycznie. Dlatego też pozbawienie możliwości wykonywania zawodu może się okazać dla wielu kolegów katastrofalne, gdyż staną się we własnym pojęciu niepotrzebni i — jak to ktoś powiedział na spotkaniu warszawskim — „wyrzuceni za burtę”. Sprawy tej nie wolno lekceważyć, zwłaszcza że dotyczy to naszych starszych kolegów, którzy niejednego z nas wyuczyli zawodu wobec których musimy żywić uczucia wdzięczności i szacunku. Nie wolno nam patrzeć obojętnie, jak odchodzą na bok z naszego życia rozgoryczeni i zniechęceni. Powinniśmy zatem uczynić wszystko co w naszej mocy, aby umożliwić tym kolegom — jeśli naturalnie będą tego chcieli — utrzymanie jakiegoś kontaktu z zawodem, ze znanym sobie środowiskiem, i to nie tylko z racji okresowych spotkań.

Wyobrażam sobie, że istnieją realne możliwości zorganizowania dla tych kolegów takich czynności, które umożliwią im wyżycie się zawodowe i psychiczne które spowodują, że nie będą się czuli niepotrzebni. A przy okazji wykonają pożyteczną społecznie pracę.

Mam tu przede wszystkim na myśli ewentualne zreorganizowanie warszawskich biur pomocy prawnej w sądach, takie mianowicie, żeby prowadzenie tych biur powierzyć wyłącznie adwokatom emerytom i rencistom (przy ewentualnej pomocy kolegów nadal zatrudnionych w zespołach). Można by np. utworzyć wieloosobowe biuro poradnictwa i pisania pism, w których byłiby zatrudnieni koledzy o różnych specjalnościach: znawcy prawa finansowego, lokalowego, karnego, cywilności i inni, którzy załatwialiby interesantów w miarę swych specjalności. Za takie porady Rada Adwokacka z własnych funduszy albo z opłat pobieranych od interesantów mogłaby płacić emerytom i rencistom wynagrodzenie w granicach kwot nie po-

wodujących zawieszenia emerytury czy renty. Takie poradnie można by organizować także przy organizacjach związkowych i społecznych, można by również nawiązać w tej kwestii współpracę z Polskim Komitetem Opieki Społecznej itd. Wykorzystując doświadczenie życiowe i wiedzę zawodową adwokatów emerytów i rencistów, można by ich również skierować do społecznej akcji kuratorów sądowych do sprawowania opieki nad więźniami odbywającymi okres reedukacji społecznej itd., w których to dziedzinach odczuwa się przecież niedostatki kadrowe.

Kończąc swą wypowiedź, napisaną niemal *ex promptu*, na gorąco, pod wpływem uczucia niedosytu przyjętych do tej pory środków zaradczych w poruszanej przeze mnie sprawie, chciałbym wyrazić nadzieję, że organizacji naszej uda się znaleźć jakieś prawidłowe rozwiązanie tego węzłowego problemu adwokatury, jakim stał się problem kolegów zaawansowanych w wieku.

RECENZJE

1

Przepisy o adwokaturze. Komentarz. Praca zbiorowa pod redakcją S. Garlickiego. Nakładem Naczelnej Rady Adwokackiej. Wydawnictwo Prawnicze. Warszawa, 1969.

Każda reforma ustrojowa, niezależnie od rangi społecznej i zasięgu, pociąga za sobą konieczność wszechstronnego harmonizowania przepisów instytucjonalnych, a ponadto wykładni — możliwie autentycznej — zmienionych norm statuujących „nowy ład”, tak aby praktyczne wcielanie ich w życie nie zwicznęło zasadniczych założeń. Te niezbędne warunki, zapewniające prawidłową realizację założonych zmian, wymagają opracowań dla codziennej praktyki w rozmiarach nie przewidywanych, łańcuszkowe bowiem powiązanie dotychczasowej całości powoduje, że zmiana jednego z ogniw rzutuje na pozostałe. W wyniku tego zjawiska mnożą się w różnorodnych postaciach instruktaże, stwarzając mnogość źródeł i źródełek, bijących strumykami stopionymi w rezultacie w jednym łożysku określonej wiedzy. Dobrze, jeśli tak się dzieje, gorzej jednak, gdy stru-

nyki krzyżują się, wzajemnie się z sobą zderzają i wytwarzają chaos trudny do ogarnięcia.

Mimo wielu postulatów w tej dziedzinie wiemy, jak nadal cierpią 'szermierze przepisów prawa gospodarczego z powodu braku systematycznego ich skoordynowania i opracowania metodycznego.

Reforma ustroju adwokatury w ciągu 25 lat odzyskanej niepodległości, dokonywana na tle przeobrażeń społeczno-politycznych naszego Państwa, które rodziły się w poszczególnych dziedzinach współżycia pod naczelnym hasłem drogi do socjalizmu, jest już w obecnym swym przekroju wielka. Oczywiście ilości źródeł normatywnych dla osiągnięcia tego efektu nie można porównywać z ich ilością w przebudowie gospodarczej Państwa, jednakże, zachowując wszelkie proporcje, stwierdzić możemy, że są one dostatecznie